Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 193. **Kraków, Poniedziałek dnia 26 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc wrzesień: 2 k. 40 h.
Do końca grudnia: 9 k. 60 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc wrzesień: 2 kor.
Do końca grudnia: 8 kor.

HOROWITZ, DASZYŃSKI, ROTTER.

KRAKÓW, 26-go. Nie jest rzeczą wykluczoną, że ludność polska w Krakowie będzie miała w Sejmie tylko jednego przedstawiciela. Trzy inne mandaty dostaną się prawdopodobnie kandydatom, którzy ani z narodowym charakterem polskim ani z polską narodową ideą nie mają nic wspólnego: żydowi Leonowi a właściciwie Leibowi, Horowitzowi, Ignacemu Daszyńskiemu, kosmopolitycznemu międzynarodowcowi, oraz austryjackiemu radcy rządowemu Janowi Rotterowi, liberałowi o centralistycznych tendencjach.

Na zostawiony łaskawie ludności polskiej mandat czwarty wymieniają jako kandydatów: p. p. dra Juljusza Leo, ~~Wład. Leopolda~~ Jaworskiego, adw. dra Jana Jakubowskiego, Kazimierza Bartoszewicza, dra Włodz. Lewickiego oraz draAda ma Doboszyńskiego. Dyrektor Petelenz nie kandyduje na posła do Sejmu, natomiast zgłosi prawdopodobnie swoją kandydaturę na posła do Rady państwa w miejsce śp. Ferdynanda Weigla. Zarówno partja stańczyków jak i partja liberalna popierać będą kandydaturę żydowską, gdyż obie stronnictwa, uznają „prawo żydów do żądania, aby jeden z posłów miasta Krakowa był posłem żydowskim!“

Z okazji zgromadzenia, na którem dep. Doboszyński czytał swój długi referat o stanie ekonomicznym Galicji, na to, aby potem p. Jan Rotter mógł zdobywać serca międzynarodowego proletarjatu, wystąpił «Czas» z pełnym zjadliwości i złośliwości artykułem. W artykule tym stwierdza «Czas» tryumfalnie «dziwne i zatrważające (dla p. Rottera) zmiany w usposobieniu wyborców krakowskich». Z radością zaznacza organ arystokracji krakowskiej, że p. Rotter «przestał być bożyszczem tam, gdzie dotąd niepodzielnie panował, że przerzedzają się wierne dotychczas szeregi jego aljantów». Oczywiście mowa tu o żydach, w imieniu których «członek klubu młodokonserwatywnego», Hirsch Landau, należący do gatunku hałatowych hyen wyborczych, na ostatnim żydowskim konwentyklu wyparł się publicznie wspólności z partją liberalną.

Nie możemy się powstrzymać od wyrażenia «Czasowi» i jego stronnictwu serdecznego współczucia z powodu dobroduszności, z jaką się oddaje swoim złudzeniom. Z prawdziwem «złotem sercem» polskiego szlachcica rozczula się poczciwiec nad «zacnością szelmy żyda», co choć już tyle razy ze schodów zleciał, to przecie nietylko «w nieszczęściu poratował», ale nawet na nieprzyjaciela, z którym jak się zdawało był w zmowie, mówi nagle ni stąd ni zowąd, że «un jest gałgan, z którym żadnych nie warto robić interesów». Śmieje się nawet szlachcic-dziennik z nieprzyjaciela, że go tak mądrze wykierował, zyskawszy dyplomacją «serce żyda», a zapominając o tem «sercu», łzy rozczulenia ma w oczach, przyczem oczywiście oburzenie ogarnia mu piersi na myśl o antysemityzmie, jako o prądzie, uczuciu polskiemu nieodpowiadającym i zgoła w naszym kraju zbytecznym...

Taki szlachcic, jakżeż to dobrze znana, na każdym u nas kroku spotykana postać, jakżeż często z niej się śmiejemy, jakżeż dobrze znamy koniec »tej dyplomacji«, tego »żydowskiego serca« uraz zapominającego, i tej pozornej niezgody między dwoma wrogami szlachcica, dybiącymi na wyzucie go z ojcowizny! Przy niepoprawności naszej narodowej natury nigdy nas jednak nic nauczyć nie jest w stanie i dlatego Leiby, Hirsche i Josle nie potrzebują się nigdy silić na nową inwencję. Znając na wylot nieskomplikowaną szlachecką psychologję, wiecznie w jeden i ten sam sposób okłamują, ocyganiają, biorą lichwę i prowadzą do zguby...

Prosto do zguby idzie też nasza parja konserwatywna w Krakowie, rozczulając się wymyślaniami Hirscha Landaua na liberałów i dając żydostwu kazimirskiemu, w zamian za rzekome poparcie kandydatur pp. Lea i Jaworskiego, lichwiarski procent pod postacią krzesła w polskim Sejmie dla Leiby Horowitza! Pan Rotter i jego przyjaciele w kułak się śmieją z tryumfów »Czasu« i zacierają ręce z radością z powodu wymyślań Hirscha Landaua, niepospolicie poprawiających szanse kandydatur liberalnych wśród chrześcijańskich wyborców...

Przymierze z żydami, zawarte przez stańczyków krakowskich, odejmuje niestety »Czasowi» i jego kandydatom chrześcijańskim, zresztą dość sympatycznym, prawo do używania wielu skutecznych w walce z przeciwnikami argumentów.

I tak naprzykład — niech się «Czas» zastanowi, czy ma prawo rozdzierać szaty swoje z oburzenia nad zbrataniem się p. Rottera z międzynarodowymi socjalistami? Niech się zastanowi, czy tego, co on o tem tak słusznie pisze, nie można z tą samą słusznością jemu zwrócić przeciwko jego kandydatom? «Czas» powinien chyba lepiej niż ktokolwiek inny rozumieć, że jest u licha coś złego, w bratianiu się z żydami, coś tak złego że z pewnością poruszy to uczucia patrjotyczne ludności i wpłynie na jej decyzję. Jeżeli zatem «będzie obowiązkiem wyborców krakowskich wykazać, że dla zabezpieczenia p. Rotterowi mandatu nie wyprą się swej narodowości i swej religji i że dla zaspokojenia ambicji pana Rottera nie pójdą z tymi, dla których narodowość jest paradoksem a religja rzeczą prywatną», to z pewnością będzie także obowiązkiem wyborców krakowskich wykazać, że dla zapewnienia dwóch mandatów krakowskiemu stańczykostwu tem mniej ani narodowości ani religji wyprzeć się, nie myślą i nie pójdą z tymi, dla których zarówno narodowość jak i religja Polaków jest przedmiotem dzikiej, fanatycznej nienawiści.

Wybory do Sejmu.

Z komitetu centralnego otrzymujemy następujący komunikat: Komitet centralny przedwyborczy uchwalił przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kurji gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe: Brzozów: p. Zdzisław Skrzyński, Cieszanów: p. Jan Gnoiński, Chrzanów: p. Andrzej hr. Potocki, Gorlice: p. Władysław Płocki, Rawa: p. Władysław Górka, Rudki: p. Stanisław Bal, Stryj: p. Karol hr. Dzieduszycki. Komitet centralny przedwyborczy: *Wł. Kozłowski* wiceprezes, *Al. Vogel* sekretarz.

W „Kole mieszczańskiem“ w sobotę o godzinie 8-ej wieczorem, odbyło się posiedzenie komitetu rękodzielników i przemysłowców, zawiązanego przez cechy i „Koło mieszczańskie“. Na posiedzenie przybyło około 100 członków. Posiedzenie otworzył przewodniczący, p. Piotr Kosobucki, zawiadamiając zgromadzonych, że w myśl uchwał ostatniego posiedzenia, na którem uchwalono powiększyć komitet do 200-tu członków, zaproszono dalszych 38 rękodzielników, którzy już przystąpili do grona komitetu. Przewodniczący poprosił sekretarza, p. Antoniego Tomaszewskiego, starszego cechu malarzy, aby odczytał listę nowo przystępujących członków. Są to mianowicie: Ignacy Marek, Józef Bielak, Jakób Bałaban, Stanisław Niedośpiał, Józef Michnewski, Juljan Cedzyński, Wincenty Gawlas, Antoni Frass, Franciszek Schmid, Józef Bielawski, Stanisław Niekiel, Józef Kućmierczyk, Błoniarz, Jan Kanty Orzechowski, Schellenberg, Stanisław Szymik, Feliks Kaczorowski, Wiktor Klein, Romuald Troczyński, Andrzej Szklarski, Gustaw Hausler, Leon Gałek, Piotr Jadowski, Józef Glonczyk, Józef Wołek, Andrzej Guzikowski, Karol Walltner, Franciszek Holoub, Antoni Tabor Antoni Florkowski, Dymagalski, Karol Uznański, Ludwik Knapiński, Franciszek Karliński, Walery Leśniowski, Kazimierz Witas, Piotr Porzycki, Tomasz Tohman.

Po odczytaniu tych nazwisk zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło przyjąć tych panów jako członków komitetu. Przewodniczący stwierdził, że komitet już jest zorganizowany w myśl uchwały z 200 członków, a zatem przystąpić trzeba do akcji wyborczej. Prezes przypomniał, że komitet powziął za cel postawić przedewszystkiem swojego kandydata rękodzielnika lub przemysłowca i tego popierać, by mógł wejść do Sejmu, nie dla własnej ambicji, lecz dla tego, że stan rękodzielniczy jest najwięcej pokrzywdzony w naszym kraju, a dotychczas niema prawie swojego reprezentanta w Sejmie.

Brak fachowego głosu w Sejmie jest jedną z przyczyn upadku stanu rękodzielniczego i przemysłowego, gdyż dziś każdy przyzna, że rękodzielnictwo upada i nędza wciska się do kraju; kraj, w którym nie kwitnie przemysł, wygląda jak po ogniu. Lecz któż ma bronić zanikającego mieszczaństwa, tej osi społeczeństwa, gdy ten stan niema swoich przedstawicieli, choćby tylko w Sejmie. Jedynym posłem ze stanu rękodzielniczego w naszym kraju jest p. Michalski ze Lwowa; to doprawdy wstydem jest dla nas — mówił p. Kosobucki, — że tak mało znaczymy wśród swoich, jak również wstydem być powinno dla innych sfer, którym dobro kraju leży na sercu. Dziś wszystkie warstwy mają swoich przedstawicieli i aż względnie za wielu mają reprezentantów, a stan nasz jest do Sejmu zupełnie niedopuszczany. Liczyć należy na naszych czcigodnych wyborców, że żądania nasze poprą i zrozumieją, iż stanu pokrzywdzonego potrzeba bronić.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos p. Kornecki, podnosząc, że obecnie rząd już zaczął pracę około zmiany ustawy przemysłowej i wezwał Izby handlowe do współdziałania, ale któż będzie bronił tych ustaw, które rozumnie przeprowadzone mogą podnieść w kraju stan rękodzielniczy, gdy nie będzie fachowych posłów? Ustawodawstwo przemysłowe powinno być oddane Sejmowi krajowemu, czego stan rękodzielniczy wszystkich zawodów żąda, ale któż w Sejmie będzie się tego domagał, gdy w nim znajdować się nie będzie żaden rękodzielnik? Powinniśmy wszyscy z pomiędzy siebie jednego i postawić jako naszego kandydata. Następnie postawił p. Kornecki wniosek, aby komitet rękodzielników i przemysłowców, zawiązany przez cechy i Koło mieszczań-

skie, oraz ci panowie, którzy życzą sobie postawić kandydata rękodzielnika, zgłosili swojego kandydata na ręce przewodniczącego Koła mieszczańskiego najdalej do 2. września. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Pan Adam Staszczyk, starszy cechu ślusarzy, gorąco popiera stawianie kandydata rękodzielnika i z zadowoleniem stwierdza, że już rękodzielnictwo zaczyna się budzić do samodzielnego życia i stawia swoich kandydatów, nie dając się wabić obiecankom. Mieszczanie nie chcą wybierać niepowołanych przedstawicieli, ale chcą, aby każda sfera była reprezentowana odpowiednio. Jeszcze się to nie trafiło, aby profesorowie, adwokaci lub doktorzy prosili rękodzielników, ażeby ich zastępowali w ich sprawach, ale zawsze sami siebie zastępują i mądrze czynią, a rękodzielnik idzie tylko przy wyborach na ich wysługi. A zatem z góry powinniśmy brać przykład i sami siebie reprezentować.

Pan Andrzej Szufa, starszy cechu szewców, poruszył myśl, czy nie należałoby dla poparcia swojego kandydata porozumieć się z szerszem gronem wyborców celem poparcia mieszczańskiej akcji; jest kilka organizacyj politycznych w mieście naszem, a wśród nich i poza niemi poważna liczba wyborców, inteligencji i urzędników, objawia przychylność stanowi rękodzielniczemu i niezawodnie poprze żądania mieszczaństwa.

Pan Kornecki zaznacza, że rozmaite sfery i partje mają już swoje komitety, które są już zawiązane i stawiają swoich kandydatów. Możemy się porozumieć z tymi komitetami celem wzajemnego poparcia kandydatów takich, którzy odpowiadają naszym zasadom. Mowca stawia tedy wniosek, ażeby wybrać komitet ściślejszy pod przewodnictwem obecnego prezydjum. Komitet ten zastanowić się ma nad dalszym tokiem akcji wyborczej.

Wniosek p. Korneckiego został uchwalony i wybrano komitet ściślejszy, do którego weszli pp. W. Kornecki, Andrzej Szufa, Adam Staszczyk, Antoni Trombka, Wincenty Satalecki, Ignacy Marek, Karol Wójcik, Ferdynand Hoffman, Piotr Sejp, Orzechowski i Tomasz Tohman.

---

* Z mościskiego piszą nam: Do naszego komitetu przedwyborczego zgłosił swoją kandydaturę na posła do Sejmu ks. dr Żukliński. Spodziewał się on, że, jak jest przyjętym zwyczajem, zawezwie go i nasz komitet, aby złożył swoje „credo“ polityczno-społeczne. Tymczasem stało się inaczej. Albowiem bez wysłuchania kandydatów na posiedzeniu swojem w dniu 7 b. m. przeszedł nasz komitet nad kandydaturą ks. dra Żuklińskiego do porządku dziennego, a zatwierdził kandydaturę hr. Stadnickiego. Pytamy więc, czy komitet w Mościskach na to został wybrany, aby wprost protegować hr. Stadnickiego, czy też, jak się w innych powiatach dzieje, wysłuchać kandydatów i dopiero potem ocenić, który z nich dla dobra ludu będzie więcej i skuteczniej pracował? Zrozumiemy intencje komitetu, gdy wględniemy, jaki jest skład jego; przeważnie urzędnicy i ludzie od rządu zależni, albo spodziewający się promocji na wyższe posady, lub goli szlachcice, czyhający na synekury, — ale reprezentantów ludu tam bardzo mało! Ks. dr Żukliński wiedział, że ten komitet z małymi wyjątkami jest starościńsko-hrabiowski i względem niego źle usposobiony; nie chcąc jednak iść przeciw komitetowi centralnemu, zgłosił swoją kandydaturę, a zdaniem naszem więcej ks. drowi Żuklińskiemu przystoi kandydować w kurji gmin wiejskich i większą daje gwarancję, że będzie z poświęceniem pracował dla dobra ludu niż hr. Stadnicki. Ks. Żukliński bowiem wyszedł z ludu, należy do IV. kurji i wiele pracy dla dobra ludu poświęca; hr. Stadnicki zaś należy do większych posiadłości, dla nich dotychczas pracował, tam więc przedewszystkiem powinien zwrócić swoje kroki kandydackie.

Ciekawi jesteśmy, czy też poczuje się nasz komitet do drugiego obowiązku, t. j. aby kandydatów, którzy się doń zgłosili, przedstawić wyborcom na kilka dni przed wyborami? Zapewne i to uzna za zbyteczne, albo wprost szkodliwe dla kandydata starościńskiego.

* Z Jasła piszą do nas: W sprawie wyborów do Sejmu w Jasielskiem dopuszczono się mistyfikacji, będącej żywem świadectwem tego, jak mało u nas poczucia obywatelskiego, chęci przysłużenia się dobrej sprawie, jak mało poszanowania czci współobywateli, a jaki natomiast nadmiar złej woli, chęci tamowania lub spaczania wszelkich dążeń do szlachetnych celów. Tem boleśniej dotykać musi cyniczne mistyfikowanie pism krajowych, które na sztandarze swym wywiesiły godło szlachetnej walki o dobro kraju naszego i narodu i dlatego w pracy swej posługiwać się pragną tylko słowem prawdy. To też mistyfikacja redakcyj pism takich, zwłaszcza w dobie obecnej, nadużywanie ich pod pozorem przysłużenia się sprawie tak żywotnej, jaką jest sprawa wyboru posła na Sejm krajowy, dla dogodzenia partyjnej lub osobistej nienawiści, a co gorsza podsuwanie już nie błędnych, lecz wprost zmyślonych wiadomości, poniżających powagę i znaczenie pism publicznych i podkopujących ich wpływ na opinję publiczną, winna być każdym razem napiętnowana w należyty sposób, aby raz już oczyścić społeczeństwo nasze z tych pasożytów, kryjących się w cieniach anonimów, żyjących z szarpania czci współobywateli i nadużywania dobrej wiary redaktorów pism publicznych. Środkiem najprostszym do tego celu wiodącym, jest podanie do wiadomości publicznej takich wyrzutków społeczeństwa, bo tylko wzgarda powszechna odjąć może takim indywidnom chęć ich gadzinowej roboty; inaczej nie dosięgniemy nigdy tej dojrzałości moralnej i politycznej, aby stanąć do walki z przeciwnikiem z otwartą przyłbicą, zmierzyć się z nim oko w oko, wytknąć sobie błędy rzeczywiste a nie urojone i przekonać jeden drugiego o trafności swego zapatrywania.

Jak wiele jednak brakuje do tej dojrzałości moralnej i politycznej korespondentowi na wstępie wspomnianemu, świadczy już sam fakt, że licząc na dobrą wiarę redakcji i chcąc poniżyć kilka osób, a w w nich zapewne i stronnictwo, do którego one należą, nie mógł zdobyć się na nic pozytywnego, lecz sięgnął do zbrojowni swoich dowcipów, powiedzmy otwarcie zbyt płaskich. Na posła do Sejmu z naszego okręgu wyborczego kandydują: p. Zygmunt Jaworski, radca sądu krajowego w Jaśle i p. Biechoński, burmistrz miasta Gorlic, a że kandydatura p. Jaworskiego powszechne u nas w Jaśle ma poparcie, bo znany nam jest z szlachetnych swoich zasad i postępowania jako dotychczasowy nasz poseł na Sejm krajowy, przeto nie było dotąd u nas potrzeby zwoływania zgromadzeń i zastanawiania się nad inną kandydaturą. Nie dogadza to widocznie anonimowemu korespondentowi i dlatego targnął się na cześć tutejszych obywateli.

* Z Brzozowa donoszą: Ludowcy tak dalece szans nie mają, iż nawet ich główny agitator i stronnik Stapińskiego, p. dr Daniec — po haniebnej przegranej w sprawie Kasy zaliczkowej w Brzozowie — wyniósł się do Zakopanego.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Podróż cara do Francji.

Z każdym dniem niemal — zamierzona podróż cara do Francji staje się coraz bardziej interesująca; z każdym dniem mnożą się komentarze i uwagi, rzucające światło na cel i znaczenie polityczne tej podróży. Między innymi paryski dziennik „Gaulois“ ogłosił interwiew z pewną „wysoką osobistością“ w rosyjskim świecie dyplomatycznym.

„Nie myśl pan — rzekł ów Rosjanin do redaktora „Gaulois“ — że chodzi o chwilową, impulzywną zachciankę cara. Podróż o tak wysokiem politycznem znaczeniu rozważyli sobie gruntownie dyplomaci obu mocarstw i przygotowali ją również z głębszym namysłem. Mnóstwo przyczyn przemawia za tym nowym objawem przyjaźni i wzajemnego zaufania. Nie godzi się zapominać, że po ostatniej podróży cara do Paryża zaszły ważne wypadki: wojna boerska, wyprawa do Chin, zaburzenia w państwach bałkańskich, zatarg marokański, a do tego wszystkiego przyłączyła się jeszcze kwestja odnowienia traktatów handlowych między państwami trójprzymierza. Ponieważ sprawy te są po większej części na porządku dziennym i widnokrąg ku wschodowi się zasępia, przeto potrzeba, aby Rosja i Francja przypomniały całemu światu swą łączność w postanowieniach i przedsięwzięciach. Cesarz rozumie, że w tem leży rękojmia pokoju świata, który mu jest drogim i dla którego zabezpieczenia nie szczędzi żadnych trudów...

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

13) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Dotknął czegoś niewidzialnego.

— Mógłbyś pan nie pakować mi palców w oczy... — zapiszczał głos, wychodzący z pustki. Ja tu jestem cały: z głową, rękoma, nogami, choć nikt mnie dojrzeć nie może. Pozycja niezbyt dla mnie miła, ale to jeszcze nie racja, żeby lada dudek w Iping deptał mi po nogach i szarpał mnie na kawałki...

Ubranie, zupełnie już rozpięte, wisiało w powietrzu.

Do pokoju weszło jeszcze kilka osób.

— Niewidzialny?... Co?... — drwił Huxter. Kto kiedy słyszał o takim cudzie?...

— To rzecz dziwna, ale nie zbrodnia. Po co było wzywać policji?... — wołał głos piskliwy.

— Co mi kazali, robię... — oświadczył chłodno Jaffers. — Mam w kieszeni rozkaz aresztowania i aresztuję. Chodzi tu nie o niewidzialność, ale o kradzież z włamaniem. Probostwo zostało zrabowane dziś w nocy...

— I cóż z tego? — zapytał głos niewidzialny.

— Poszlaki świadczą...

— Wszelkie poszlaki są głupstwem... — zapiszczał Nieznajomy. — Zresztą gotów jestem pójść z panem... Tylko bez kajdanków...

— Inaczej nie można.

— Powiadam: bez kajdanków.

— Przepraszam, ale...

Postać usiadła; zanim obecni zmiarkowali, co się dzieje, buty, skarpetki i spodnie zostały rzucone pod stół.

— Trzymaj! łapaj!... — huknął Jaffers, miarkując. co z tego wynikło. Chwycił palto; szarpało się zawzięcie. Wypadła z niego koszula, wreszcie palto pozostało w ręku konstabla — puste!

— Trzymajcie!... — wołał. — Jak się rozbierze, to go już nie zobaczymy!...

— Trzymajcie!... — krzyczeli wszyscy.

Rękawy od koszuli wymachiwały w powietrzu, nagle uderzyły Halla tak silnie, że jego rozstawione ręce opadły, potem koszula podniosła się w górę, jak gdyby ją ktoś zdejmował przez głowę. Jaffers pochwycił ją. Dostał w twarz, tak, że się w całym pokoju rozległo, choć nie było widać ręki, która mu wymierzyła policzek.

— Trzymaj, łapaj!... — wołali wszyscy i biegali po pokoju, ale nic złapać nie mogli.

— Zamknijcie drzwi!... — ktoś krzyknął. — Nie należy go stąd wypuszczać!...

— Ja coś schwytałem... To on!... — zawołał Wadgers tryumfalnie.

W tejże chwili dostał pięścią w nos — krew go zalała. Każdy coś oberwał: Henfrey miał ząb wybity, Huxter — guz na czole, Jaffers otrzymał silne uderzenie w plecy. Uczuł nagle, że coś stanęło pomiędzy nim a Huxterem i nie pozwala im się zbliżyć. Namacał ramiona.

— Mam go!... — krzyknął, borykając się z niewidzialnym przeciwnikiem, aż mu żyły wezbrały na skroniach. Nieznajomy porwał go ku drzwiom. Konstabl, zmagając się z nim i przechylając się to w prawo, to w lewo, wpadł do izby szynkownej. Chciał wtłoczyć niewidzialną postać z powrotem do bawialni, ale ona wypchnęła go za drzwi wchodowe. Spadł z kilku schodów na ulicę...

Nieznajomy wysunął się za nim.

Na ulicy, przed domem Huxtera, ktoś potrącił przechodzącą kobietę.

To był ostatni znak życia, dany przez Człowieka Niewidzialnego. Zniknął on bez śladu.

Przez chwilę zbiorowisko stało spłoszone, potem panika rozwiała wszystkich, jak wiatr rozpędza suche liście. Tylko Jaffers leżał nawznak, głową niżej, nogami na schodach.

VIII. W przelocie.

Osmy rozdział jest króciutki i opowiada, jak Gibbins, naturalista, leżący na pobliskim pagórku, w tem mniemaniu, że niema żywej duszy dokoła, usłyszał nagle kaszlanie, potem kichanie, a wreszcie srogie przekleństwa.

Podniósł głowę i — nic nie zobaczył. A jednak głos był wyraźny; klął siarczyście, dobór przekleństw był tak różnorodny, iż świadczył o dużem wykształceniu owej podrażnionej a niewidzialnej osoby. Była chwila, w której głos brzmiał najsilniej, potem stopniowo słabł i oddalał się, wreszcie umilkł zupełnie, oddalił się w stronę Adderdean. Raz jeszcze rozległo się kichnięcie i zapanowała znowu cisza.

Gibbins nic nie wiedział o zajściach, które dnia tego zdarzyły się w Iping, lecz to, co słyszał na własne uszy, było tak dziwnem, iż go wyprowadziło z filozoficznej równowagi. Wstał, zbiegł co tchu z pagórka i podążył do domu.

IX. Pan Tomasz Marvel.

Macie sobie wyobrazić pana Tomasza Marvel, jako tłustego, przysadkowego jegomościa. Ten jegomość miał twarz okrągłą, nos pałkowaty, czerwony, usta grube, zarost bardzo rzadki i widoczną skłonność do tuszy. Ubranie jego dosyć niedbałe, brak guzików przy kurtce, wytarty kapelusz, oraz inne ślady zaniedbania świadczyły, że był kawalerem.

Pan Tomasz Marvel siedział sobie na drodze do Adderdean, spuścił do rowu nogi, okryte jedynie skarpetkami wątpliwej czystości i całości i przymierzał parę butów. Dawno już nie miał tak dobrych i całych, ale zato były o wiele za duże; te, które zdjął, pasowały lepiej, lecz za cienkie podeszwy i przepuszczały wilgoć.

Otóż pan Marvel nie znosił dużych butów, ale nie znosił też wilgoci. Nigdy jeszcze się nie zastanawiał, co mu było przykrzejszem, bo nie lubił wogóle myśleć. Postawił obie pary przy sobie na drodze i przyglądał im się apatycznie; uważał, że obie są bardzo brzydkie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Nie omylę się zapewne — ciągnął dalej rosyjski dyplomata — gdy powiem, że mój dostojny pan, rozmawiając z dyplomatami republiki, poruszy kwestję marokkańską. Francja pragnie mieć w Marokko wolne ręce; pomoc Rosji będzie dla niej pożyteczną, i nie dziwiłbym się wcale, gdyby zawarta została w tym względzie osobna ugoda. Przecież poselstwo marokańskie, opuściwszy Paryż, udało się wprost do Petersburga, a tam poseł francuski de Montebello często przysłuchiwał się rozmowom wysłańców afrykańskiego sułtana z hrabią Lambsdorffem“.

W powyższych wynurzeniach rosyjskiego dyplomaty uderzają dwie rzeczy: 1) położenie szczególnego nacisku na to, że podróż cara ma „wysokie polityczne znaczenie“, że ma wobec „zasępienia się widnokręgu politycznego na Wschodzie“ i „kwestji odnowienia traktatów handlowych między państwami trójprzymierza“... „przypomnieć całemu światu łączność rosyjsko-francuską“, a 2) szczególne podniesienie kwestji marokkańskiej. Co do tej ostatniej, niektóre dzienniki niemieckiej twierdzą, że Francja ma zamiar wspólnie z Hiszpanją rozebrać sułtaństwo Marokkańskie. To przypuszczenie nabiera wielkiego prawdopodobieństwa wobec gorącej polemiki, jaka powstała w dziennikach hiszpańskich... na temat zajęcia Marokka i wobec szybkiego naprawiania resztek floty hiszpańkiej, która w najbliższej przyszłości odbędzie wielkie manewry. Wszystko to zdaje się wskazywać na to, że między Silvelą i Delcasse'm przyszło już do tajnego porozumienia się w sprawie Marokka.

Do podróży cara przywiązują wielką wagę francuscy monarchiści, z którymi — jak wiadomo — dwór petersburski utrzymuje stosunki. Ciekawą nader rzeczą jest fakt, że niedawno temu na bankiecie, urządzonym na cześć francuskiego ministra wojny, jenerała André'go, ten ostatni oświadczył, że jeden z pretendentów do tronu francuskiego nie wahał się do komendantów korpusów wysłać listów, w których wzywa ich do odstąpienia od republiki. Dowódzcy korpusów odesłali owe listy ministrowi. Powyższy fakt jest w takiej chwili, jak obecna, bądź co bądź bardzo znamienny.

Według pierwotnego planu, carowa miała przybyć do Francji lądem i zjechać się z carem dopiero w Compiegne. Plan ten jednak zmieniono na piątkowej radzie ministrów, jaka się odbyła w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Republiki, Loubeta. Carowa przybędzie wraz z mężem na jachcie do Dunkierki, gdzie oboje carstwo wraz z dworem wylądują. Loubet wyjedzie w asyście eskadry północnej naprzeciw gościom, aby ich powitać, gdy staną na wodach francuskich. Prezydentowi towarzyszyć będą marszałkowie senatu i Izby, oraz ministrowie. Car odbędzie też potem przegląd eskadry północnej. Po śniadaniu car, carowa i Loubet opuszczą Dunkierkę i udadzą się do zamku w Compiegne. Nazajutrz car i prezydent wezmą udział w końcowych manewrach, czwartego dnia odbędzie się parada, po której Loubet da na cześć swych gości wielkie galowe śniadanie. Do stołu zostaną zaproszeni członkowie biura obu ciał prawodawczych i ministrowie.

W Compiegne car mieszkać będzie w pokojach, których niegdyś używała Marja Antonina, a później cesarze Napoleon I i Napoleon III, gdy mieli u siebie gośćmi zagranicznych monarchów. Sypialnia pochodzi jeszcze z czasów Marji Antoniny, a zdobi ją orzeł austrjacki, którego nie zaczepiły ani Marja Ludwika ani Eugenja. Sypialnia wielkiego korsykańczyka była niegdyś salonem Ludwika XIV. Łóżko, w którem sypiał, jest bez smaku, ciężkie i wygląda, jak olbrzymi namiot; zresztą zdobią je grube złocenia. Z początku miano zamiar przeznaczyć to łóżko dla cara Mikołaja II, ale porzucono tę myśl i postanowiono dać mu, jaknajwykwintniejsze, nowe całkiem meble, reprezentujące różne epoki sztuki francuskiej.

Prasa francuska domaga się, aby prezydent Loubet z okazji przybycia cara na ziemię francuską, ułaskawił wiele osób, skazanych za przestępstwa polityczne. Prezydent Loubet pójdzie, jak się zdaje, za tym głosem opinji publicznej.

ZE SWIATA.

Z podróży po Szwecji.

Pan Stefan Jankowski tak opisuje w jednym z dzienników warszawskich swoje wspomnienia z podróży po Szwecji:

Północ Europy coraz liczniej przez turystów bywa nawiedzana, a nawet Wilhelm II, turysta na tronie, corocznie w czasie swych letnich wakacyj jacht swój w te strony kieruje. Szczególniej nawiedzana jest Norwegja, oraz północna część Szwecji, jako piękniejsza podobno od Szwecji południowej, gdzie wszakże koncentruje się życie umysłowe, przemysłowe i handlowe Skandynawji.

Wielu ludzi, zwłaszcza prowadzących życie spokojne, siedzące, odpoczywa naprawdę tylko w ruchu, w podróży, i ci też zwykle w ten sposób parę wolnych tygodni w roku spędzają. Jeżeli ten czas wolny wypada w lecie, to najodpowiedniej będzie chyba zwrócić się na północ, aby uniknąć upałów, właśnie w podróży najbardziej dających się we znaki. Kto się na to zdecyduje, nie pożałuje swego postanowienia, gdyż zobaczy kraj piękny, lud sympatyczny i cywilizację niemniejszą, ani nowszą, pod wielu względami zupełnie odrębną od okrzyczanej niemieckiej.

Jedyną ciemną stroną wędrówki po Szwecji jest trudność w porozumiewaniu się z ludnością miejscową, gdyż języki obce bardzo mało są w Szwecji rozpowszechnione; wszakże podróżujący dla przyjemności, a więc zwiedzający przeważnie większe miasta i bardziej uczęszczane miejscowości, prawie wszędzie rozmówić się może po niemiecku, a jeżeli czasem zdarzy mu się nawet na migi zażądać obiadu, to epizod taki do wesołych tylko wspomnień zaliczyć później będzie w możności. Po za tem podróż po Szwecji jest bardzo łatwa i przyjemna, gdyż pociągi i statki są wygodne i ładnie urządzone. Wagony kl. 3-ej są nawet ładniejsze, niż w Niemczech, ale towarzystwo gorsze (kl. 4-ej tu niema), to też ludzie nieco zamożniejsi jeżdżą przeważnie kl. 2-gą. Konduktorzy kolejowi są grzeczni, a pociągi chodzą znakomicie i bardzo punktualnie, co też podróż uprzyjemnia.

Wszakże najbardziej ją uprzyjemniają prześliczne widoki, roztaczające się przed oknami wagonu. Południowa, najbogatsza część Szwecji, głównie leżąca w około Malmö prowincja Skane (Szonen), przedstawia się jako kraj wzorowy pod względem rolniczym. Ładnie zabudowane wioski i dobrze uprawne łany dają rozpoczynającemu podróż po Szwecji (zwykle zaczyna się ją od Malmö) dobre pojęcie o stanie kultury w tym kraju. W głębi kraju wprawdzie przyroda jest inna: mniej tu bogatych równin, a więcej skał, lasów i jezior, co dla oczu podróżnego przedstawia niewątpliwie pożądaną odmianę. Ale najwspanialsze są widoki tam, gdzie morze stanowi ich główną część składową, a z widoków takich składa się np. cała droga, brzegiem Kattegatu prowadząca z Malmö do Göteborga. Na skalistem tem wybrzeżu znajduje się między innemi Warberg, uczęszczana miejscowość kąpielowa. Jako uzupełnienie tych widoków, uzupełnienie odpowiadające otoczeniu, widzi się rosły i piękny lud szwedzki w jaskrawych strojach, przypominających ubiory naszych włościan.

Wielkich miast Szwecja nie posiada, gdyż stolica liczy niespełna 300.000 mieszkańców, a inne miasta, nawet odznaczające się względnie dużym ruchem handlowym, są o wiele mniejsze; drugie z kolei, Göteborg, liczy zaledwie 130 000 z przedmieściami.

Życie umysłowe i polityczne Szwecji koncentruje się niemal wyłącznie w Sztokholmie. Śliczne to jest miasto i w wysokim stopniu miłe, zwłaszcza dla tego, kto nie lubuje się we wrzawie stolic europejskich. Położone na kilku wyspach przy ujściu jeziora Mälar do morza Bałtyckiego, nazywane jest często Wenecją północy — niesłusznie zresztą, bo drobnych kanałów, zastępujących ulice, tu niema. Do najpiękniejszych budynków należy „Riddarholmskyrkan“, Panteon dynastyj panujących w Szwecji i najprzedniejszych rodzin szlacheckich, oraz „Nationalmuseum“, piękna budowa w tylu Odrodzenia. To „Nationalmuseum“ wraz z „Nordiska-museet“ dają dokładne pojęcie o tem, czem są obecnie Szwedzi w sztuce i przemyśle, jakim jest lud szwedzki w swem życiu domowem, jak wreszcie naród ten wygląda w oświetleniu dziejów. Jedynem w swojem rodzaju jest muzeum na świeżem powietrzu, t. zw. „Skansen“, założone przez dra Hazeliusa w Zwierzyńcu („Diurgarden“), a stanowiące niejako uzupełnienie muzeum północnego. Jest to połączenie ogrodu zoologicznego z muzeum etnograficznem, w którem można widzieć n. p. takie osobliwości, jak rodzinę Laplandczyków, mieszkającą tam stale w swoich namiotach wraz z reniferami, całe chaty włościan i kolonistów szwedzkich z różnych czasów i okolic, zbiór narzędzi rolniczych, używanych w Szwecji od czasów najdawniejszych i t. d.

Zwierzyniec jest olbrzymim parkiem, w znacznej części dzikim, w którym publiczności pozostawiona jest zupełna swoboda. To też, w niedzielę zwłaszcza, widzieć tam można całe rodziny i towarzystwa, rozkładające się z zapasami żywności pod drzewami i spędzające bez skrępowania czas wolny od zajęć. Parków takich jest zresztą kilka w najbliższem sąsiedztwie miasta, a wszędzie panuje podobna swoboda.

Okolice Sztokholmu są prześliczne. Gdzie tylko się ruszyć, ma się przed oczyma zatoki morskie z niezliczonymi statkami, zabudowane po brzegach stojącemi w lasach willami ludzi bogatych. Charakterystyczną jest niesłychana ilość rowerów w tem mieście, jest ich bowiem z górą 40.000, czyli, że jeden kołowiec wypada na 7 mieszkańców, licząc w to starców i niemowlęta, a nie wspominając o kobietach, których rzeczywiście jeździ na rowerach ogromnie wiele.

Ludność w Sztokholmie, jak w całej Szwecji zresztą, jest zręczna, rosła, na ogół przystojna. Kobiety zwłaszcza są tak ładne i ubierają się tak wykwintnie, że, przewyższając o wiele pod tym względem Niemki, dorównywują nawet Warszawiankom. Zauważyć można niejaką skłonność do zewnętrznej okazałości i wystawności. Dla nas są Szwedzi i z tego względu sympatyczni, że choć Niemców lubią, i dla Polaków usposobieni są przyjaźnie. zajścia z XVII. wieku oddawna już są zapomniane.

Naród szwedzki stoi wysoko w szeregu ludów cywilizowanych; ogólny poziom oświaty jest tu bodaj najwyższy w Europie. Przymus szkolny, zaprowadzony coś przed pół wiekiem, sprawił, że analfabetów tu prawie niema, a stan ten widać na postępowych gospodarstwach drobnych właścicieli, oraz we wszelkich gałęziach rzemiosł i przemysłu. Przez dwa tygodnie nie spotkałem ani jednego żebraka.

Jednem słowem Szwecja, jako kraj piękny, ciekawy i pouczający, zasługuje na większą z naszej strony uwagę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Zefiryna, Papieża i Aleksandra, męczennika; we wtorek Przeniesienie św. Kazimierza; w środę Augustyna, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu od 15 wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, kuropatwy i bażanty oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 34, długość dnia godzin 13 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 26-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 740 6, termometr + 12 0, wilgotność 88 „ wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek, 27 b. m.: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 roku (po raz 2).

W środę, 28 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

We czwartek, 29 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek, 30 b. m.: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obr. (po raz 23).

W sobotę, 31 b. m.: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Procesje jubileuszowe.** Z zarządzenia proboszcza parafji św. Szczepana odbyła się wczoraj po południu pierwsza procesja do kościoła Marjackiego. Druga procesja odbędzie się w niedzielę dnia 1 września, trzecia dnia 15, czwarta dnia 22, piąta i ostatnia dnia 29 września po południu.

* **Prymicje.** W kościele Marjackim przed ołtarzem Pana Jezusa odprawił wczoraj o godzinie 8 rano pierwszą Mszę św. nowo wyświęcony kapłan, ks. Antoni Soswiński, profesor gimnazjum Sobieskiego. Nowemu kapłanowi asystował ks. prałat Józef Krzemieński, oraz klerycy seminarjum duchownego. Ks. Soswiński pierwszą Mszę św. odprawił wobec swojej najbliższej rodziny i mnóstwa przyjaciół i znajomych. Rodzicę składali: synowie i córki wraz z zięciami. Nowo wyświęcony kapłan, który po owdowieniu wyrzekł się świata i poświęcił dni swoje Bogu, liczy obecnie 58 lat. Jako kapłan nie przestaje być profesorem i nadal wykładać będzie uczniom gimnazjalnym przedmioty świeckie, jak dotąd wykładał. Podczas Mszy św. chór męski śpiewał piękne pieśni polskie, a po nabożeństwie tysiące osób zbliżało się do nowego kapłana po pierwsze błogosławieństwo. Ceremonja ta trwała półtorej godziny.

* **Kościół św. Marka** (księży Emerytów), nader starannie utrzymywany przez obecnego administratora, ks. rektora Centa, świeżo przyozdobiony został artystycznie wykonanemi figurami świętych Pańskich. Jedna z tych figur przedstawia św. Augustyna, druga błogosławionego Gedrojcia. Obie figury stoją po bokach wielkiego ołtarza. U stóp błog. Gedrojcia znajduje się grób, w którym pochowane są relikwje tegoż błogosławionego. Figury te, odznaczające się techniką i artystycznym smakiem, wykonał znany z talentu artysta-rzeźbiarz, p. Mieczysław Sakowski.

* **Prawybory** w powiecie krakowskim już ukończone i wypadły przeważnie na korzyść ks. Andrzeja Szpondra.

* **Podkomitet** inwestycyjny Rady miejskiej obradował w sobotę w sprawie bruków miejskich. Przedewszystkiem postanowiono przystąpić do przebrukowania Rynku głównego, do czego już zwieziono bardzo znaczną ilość kostekk porfirowych. Gromady kostek zajmują miejsce po za głównym odwachem.

* **Ślub** dra Władysława Urbańskiego, auskultanta prokuratorji państwa w Krakowie z p. Heleną Turchalską, nauczycielką w Wiśniczu odbył się dnia 17 b. m. w Wiśniczu.

* **IV kadencja** sądu przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie rozpocznie się dnia 9 września b. r. Trybunał składają: przewodniczący trybunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego; zastępcy przewodniczącego, radcy sądu krajowego wyższe-

go: Antoni Wawrausch i Bronisław Kawski; radcy sądu krajowego: Wilhelm Ursel, Zdzisław Katyński, Mieczysław Turowicz i Karol Kulinowski; asydenci: radcy sądu kraj. wyż. A. Wawrausch i Br. Kawski; radcy sądu krajowego: Stanisław Mardyła, Wincenty Kulawski, W. Ursel, Alojzy Traunfelner, Z. Katyński, dr Józef Kopff, Czesław Łoziński, M. Turowicz, K. Kulikowski i dr Józef Muczkowski; sekretarze sądu krajowego: Bernard Miller i dr Jan hr. Mieroszowski; adjunkci: Józef Klimecki, dr Juljusz Makarewicz i dr Kazimierz Marowski.

Na porządku znajdują się następujące rozprawy: Dnia 9 września Antoni Wolniak, zbrodnia podpalenia; dnia 10 września Paweł Żurek, zbrodnia z § 127 u. k. (przy drzwiach zamkniętych); dnia 11 września Wiktorja Kornaś, zbrodnia kradzieży; dnia 12 września Franciszek Przejczowski i Galos, zbrodnia morderstwa; dnia 16 września Stanisław Wysocki § 101 u. k. i Józef Szewczyk, zbrodnia zabójstwa; dnia 17 września dr Leopold Caro, występek z § 488 i 491 u. k.; dnia 19 września Alfred Biason, występek obrazy czci; dnia 20 września Franciszek Grabski, zbrodnia podpalenia i Antoni Rojek zbrodnia podpalenia.

* **Obiecujący narzeczony.** Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na stację kolejową „Grzegórzki“ do 29 lat liczącej Wiktorji Sochy, wyrobnicy, którą skopał po całem ciele... jej własny narzeczony. Po opatrzeniu musiano ją odwieźć do szpitala św. Łazarza, jako ciężko zbolałą. Socha, oprócz czterech potężnych guzów i rany na głowie, ma wargę spuchniętą, ząb wybity i nos rozwalony, a nadto liczne sińce na całem ciele.

W sali restauracyjnej hotelu „Victoria“ zostawiono wczoraj 200 złr. Właściciel tych pieniędzy nie jest znany. Zarząd restauracji złożył znalezioną sumę w dyrekcji policji.

Pożyczka krakowska. „Czas“ zapewnia, że elaboratu o programie inwestycyjnym i o projekcie pożyczki inwestycyjnej wcale dotychczas Wydziałowi krajowemu nie przedłożono. Natomiast Wydz. krajowy zatwierdził uchwałę Rady miejskiej o pożyczkę jednego miljona z krajowego funduszu propinacyjnego na najpilniejsze budowle gminne, dyrekcja jednak funduszu propinacyjnego jeszcze tej pożyczki nie przyznała.

Wiec gości w Zakopanem. Między innemi sprawami, które były przedmiotem obrad wiecu gości w Zakopanem — była na porządku dziennym także sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego. Referował ją p. Tomasz Janiszewski, doktor stacji klimatycznej. Fundusze zebrane na ten cel wynoszą 9182 koron, wydatki zaś są następujące: Dla artysty-rzeźbiarza p. Nalborczyka 5600 koron, dla odlewni p. Dedrzeńskiego i Spółki 5000 koron, fundament 2300 koron, kolumna granitowa 1000 koron. Razem 13900 kor. Brakuje tedy jeszcze 4718 koron, które, zdaniem referenta, będzie można w krótkim czasie zebrać.

W Truskawcu bawiło do dnia 16 go b. m. rodzin 1272, osób 2054.

Opusty w podatkach. Dyrekcja skarbu ogłasza, że w roku 1901 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust 15 prc., b) w podatkach domowych (z wyjątkiem podatku 5 prc. od dochodu z budynków, od podatku domowego czasowo uwolnionych) opust $12^1/_2$ prc. Opusty te będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki.

Lord Roberts namyślił się w ostatniej chwili i nie przybędzie na manewry do Gdańska. Może przeczuwał, żeby go tam niemile widziano.

Wypadek na granicy. Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że onegdaj znaleziono na rosyjskiem terytorjum dwóch nieżywych żydowskich przemytników. Przypuszczają, że zabili ich żołnierze rosyjscy.

Rotmistrz v. Krosigh, zamordowany w Gąbinie, a znany z dokuczliwości i okrucieństwa, jak donosi wrocławski „General Anzeiger“, tylko dlatego już dawno nie otrzymał dymisji, „ponieważ szwadron jego po większej części składał się z Polaków i Litwinów“. A jednakże jeżeli sąd wojskowy sprawiedliwie osądził, nie Polak, ani Litwin zamordował rotmistrza, lecz rodowity Niemiec.

Straszne sceny rozegrały się przy zatonięciu jadącego z Alaski parowca „Island“, spowodowanem, jak doniosły depesze, rozbiciem się statku o górę lodową pod wyspą Douglas. Pasażerowie w liczbie 125 spali w chwili, gdy nastąpiła kolizja. Zaledwo spuszczono łodzie ratunkowe, powstała nieopisana panika, — mężczyźni deptali po kobietach i dzieciach, tłocząc się do łodzi; jakiś człowiek pochwycił siekierę i zaczął nią wywijać, grożąc, że zabije każdego, kto się odważy wejść do przepełnionej łodzi, w której on stał; gdy nareszcie łodzie odpłynęły, pośród pozostałych pasażerów rozległy się dzikie wrzaski i wprost wycie. Pośród tych scen, pełnych grozy, kilku poszukiwaczy złota, powracających z cennym kruszczem z Yukonu, rozbiło szafy, gdzie znajdował się piasek złoty, wartości 75 000 fst.; jedni pragnęli ratować własne mienie, — inni kraść. O kilka uncyj złotego piasku staczano krwawe walki; niejaki Brumbauerz Portlandu chciał wrzucić worek, zawierający 2800 fst., do łodzi ratunkowej; ponieważ jednak obawiał się, że znaczny ciężar ten uszkodzi łódź, przeto wskoczył do niej sam, a worek cisnął na pokład okrętu; uratował życie, ale stracił majątek. Inny człowiek jakiś wskoczył z wielkim workiem złota do morza i zatonął. P. Starten z Winnipegu wrzucił do morza złoto wartości 800 fst., inny stracił 600 fst. Ostatecznie okręt zatonął z pięcioma skrzyniami złota wartości 35 000 fst. W zimnej jak lód wodzie, wśród ciemności, dziesiątki osób walczyły ze śmiercią. Łodzie odpłynęły, dwa promy były przepełnione; na jednym z nich stał kapitan, a zobaczywszy, że zadużo jest osób, wskoczył w nurty wody i utonął. Wielu pasażerów utonęło w kajutach; kilku uratowanych zmarło następnie skutkiem zimna i wyczerpania. W chwili, gdy okręt tonął, eksplodował kocioł, co spowodowało śmierć kilkunastu osób, walczących z falami. Pomiędzy zmarłymi znajduje się gubernator Alaski, Ross z rodziną.

Pogromca Chińczyków. Ciekawe rewelacje ogłasza „Breslauer Zeitung“ o „pogromcy“ Chińczyków, hr. Waldersee. W roku 1891 popadł on, jak wiadomo, w niełaskę u cesarza, który go pozbawił stopnia szefa jeneralnego sztabu i zamianował komenderującym jenerałem w Altonie. Gazeta wrocławska tak zajście to opisuje:

Były instruktor księcia Wilhelma, po wstąpieniu jego na tron, młodemu cesarzowi chciał imponować. Ale razu pewnego po ukończeniu ćwiczeń wojskowych, w których cesarz uczestniczył, powiedział krótko do Waldersee'a: „Kochany hrabio, plan twój nie był dobrze przygotowany, a mniej dobrze wykonany“. Decydująco jednak na postanowienie cesarza wpłynęła ostra krytyka, której sobie hr. Waldersee pozwolił podczas manewrów na Śląsku w roku 1890 względem cesarza, jako dowódcy korpusu. Wówczas cesarz kazał urządzić gwałtowny atak kawalerji. Uderzyło na siebie równocześnie 70 szwadronów konnicy. Hr. Waldersee uważał atak ten za fałszywy ze względów strategicznych i ostro go skrytykował, cesarza tem więcej rozgniewało, ponieważ krytyce przysłuchiwali się cesarz austrjacki i król saski. Zaraz po manewrach ogłosiła „Schlesische Zeitung“ artykuł w myśl krytyki hr. Waldersee'a. Artykuł ten tak deprymująco podziałał w miarodawczem miejscu, że wdrożono śledztwo celem wyśledzenia autora. Mimo, że go wyśledzić nie zdołano, niebawem posłano na odstawkę jenerała Bogusławskiego, znanego pisarza wojskowego, ówczesnego dowódcę 21 brygady piechoty. Jego bowiem podejrzywano (!), że napisał artykuł „krytykujący cesarza“.

Czasy się zmieniają a wraz z niemi i ludzie. — Stopniowo odzyskiwał hr. Waldersee łaskę cesarską, aż wreszcie w roku zeszłym zamianowany został „naczelnym wodzem“ wojsk sprzymierzonych w Chinach dla poskromienia — bokserów. Czego tam dokonał lub nie dokonał, bo mu nie pozwolono — nie potrzebujemy powtarzać, bo to rzeczy znane. Gdy wrócił z Chin, język mu się rozwiązał, a jak niektórzy złośliwie twierdzą, nie z własnej woli. Wygłaszał w różnych miastach mowy, które wiele krwi napsuły w Niemczech, a przedewszystkiem za granicą. Posypały się zaprzeczenia, którym jednak nie uwierzono, mianowicie wobec kategorycznego twierdzenia półurzędowego biura Wolffa, że z tego, co referowało o mowach hrabiego, cofnąć nie może ani słowa. Teraz sędziwy marszałek polny zażywa wywczasu, a w ciągu sześciu tygodni rozmyślać może swobodnie nad znikomościami tego świata. Przycichły też już głosy, upatrujące w hr. Waldersee męża „przyszłości“, a mianowicie następcę kanclerza hrabiego Bülowa.

§ **Zjazd cesarzy rosyjskiego i niemieckiego** nastąpi z całą pewnością. Tak twierdzi „Koelnische Ztg.“, która czasem nawet słyszy, jak trawa rośnie. Pisze, że w dawniej ogłoszonym planie (jakim?) nie nastąpi żadna zmiana, a zjazd nastąpi pod Gdańskiem. I dziś powtarzamy, że ze strony rosyjskiej o spotkaniu cesarzy Wilhelma i Mikołaja nie ma dotąd żadnych wiadomości, prawdopodobnie więc petersburski telegram „Koelnische Ztg.“ jest sfabrykowany.

§ **Nędza studencka.** Pomiędzy studentami istnieją setki — czytamy w jednym z czasopism angielskich — którzy drogę do życia torują sobie wśród uciążliwych walk i poświęceń. Życie młodego Harcourta Johnsona, studenta w Yale College; jest typowe dla setek podobnych wypadków. Gdy Johnson wybrał się w drogę do Newhaven, nie miał dolara w kieszeni i uważał się za bardzo szczęśliwego, otrzymawszy jedzenie i mieszkanie w domu studenckim w zamian za podawanie do stołu itp. roboty domowe. Czas wolny poświęcał dawaniu lekcyj i z tego zarobku mógł kupować potrzebne książki. Podróż do domu do Maine na wakacje odbywał jako kierownik motoru w wagonie elektrycznym i w ten sposób utrzymywał się przez cały prawie czas studjów uniwersyteckich. Nie jest to bynajmniej wypadek nadzwyczajny; na wystawie powszechnej fotele na kółkach do objeżdżania placu wystawowego w Chicago popychane były prawie wyłącznie przez studentów, przyszłych senatorów, profesorów, adwokatów i kapłanów, którzy radzi byli z tego zarobku; wielu z nich powiększało jeszcze swoje dochody, służąc gościom za przewodników. Pewien student podczas studjów prowadził handel mlekiem; ojciec przesyłał mu codziennie ze wsi swojej mleko, a w ten sposób student dopomagał i finansom ojcowskim. Inny znów zarabiał na życie, rozwożąc lód podczas wakacyj; inny jeszcze wynajmował, ilekroć zawinął do portu, okręt wojenny, łódź parową i woził gości pragnących okręt zwiedzać; a pobierał dwadzieścia i pięć cent. za przewóz i zarabiał sporo. — Całe szeregi studentów amerykańskich pracują w charakterze pisarzy, kelnerów, stenografów, piszących na maszynie, dziennikarzy, a wielu utrzymuje się też ze sprzedaży gazet i czyszczenia butów; są między nimi i pomocnicy handlowi, kasjerzy, tłomacze, lektorzy, słowem nie cofają się przed żadnem zajęciem, choćby najskromniejszem, byleby zarobić trochę grosza. Niemniej gorliwe są studentki w zdobywaniu sobie środków na wykształcenie uniwersyteckie. Niektóre cerują bieliznę i pończochy po cencie za dziurę, inne reperują suknie; inne jeszcze są w wolnych chwilach nauczycielkami pływania, ślizgania się, tańców, zajmują się w składach pakowaniem towarów i t. p.

§ **Z notatnika warszawskiego małżonka.** Z wiosną r. b. żona moja ważyła 215 funtów. Lekarze polecili mi ją wysłać do Marienbadu, co też uczyniłem, dając jej na koszta kuracji 600 rubli. Żona straciła w Marienbadzie 11 funtów ciała, czyli, że utrata każdego funta kosztowała 52 ruble 8 kop. Ponieważ żonie mojej pozostały jeszcze 204 funty ciała, wartość jej realna wynosi przeto 10.614 rubli 32 kop.

§ **Stajnie cesarza Wilhelma.** Stajnie te mieszczą się w nowym budynku, zbudowanym na Schosspl. w Berlinie. W Poczdamie obecnie pozostaje tylko 50 koni. Reszta koni t. j. 300, przeprowadzono do nowych stajen, które pomieszczono nad Sprewą. Konie powozowe znajdują się na dole. Na pierwszem piętrze, do którego dostają się za pomocą pomostu, są wierzchowce. Konie przeznaczone do usług cesarzowej, mają osobne pomieszczenie. Stajnia cesarska składa się wyłącznie z koni niemieckich, pochodzących głównie ze stajni zarodowych w Trakenach. Oprócz koni niemieckich, jest wiele pełnej krwi koni angielskich i węgierskich. Te ostatnie zaprzęgają się czwórkami. Oprócz tego znajduje się 6 ponysów, przeznaczonych do użytku młodych książąt. Drugie i trzecie piętro tych stajen, służą jako wozownia dla dwustu powozów dworskich, które wprowadzane są za pomocą wind elektrycznych. Obok nich znajduje się starszy o wiele budynek, który jest niejako muzeum stajen królewskich. W muzeum tem znajdują się powozy galowe, sanki, powozy myśliwskie i inne, których liczba jest bardzo znaczna. Tutaj także znajdują się furgony wojskowe, używane podczas wojny, wozy ambulansowe i inne. Zaprzęganie wozów odbywa się na dziedzińcu oszklonym, w przedłużeniu którego widzieć można olbrzymi maneż, pokryty dachem, w którym to maneżu jeździ cesarz w razie słoty lub wielkiego zimna.

§ **Bankier Opitz,** którego, jak wiadomo, uwięziono w Berlinie pod zarzutem całego szeregu sprzeniewierzeń, fałszowania dokumentów i rozlicznych oszustw, prowadził interes bankowy w Berlinie od długiego szeregu lat. W rejestrze handlowym jako właściciele firmy zapisani byli Maks Opitz i Wilhelm Grote. Firma zajmowała się wyłącznie interesami bankowemi i giełdowemi. Nadto zaś prowadził Maks Opitz na własny rachunek interesy hypoteczne. W tym celu urządził w swojem mieszkaniu prywatnem nazwany przez niego „Bank für Hypotheken und Grundbesitz“, tu było właściwe pole jego oszukańczych manipulacyj. Książęcym przepychem, z jakim to mieszkanie było urządzone, wprowadzał w błąd klientów, którzy się nie wahali powierzać bogatemu bankierowi krocie tysięcy i poruczać mu załatwianie swoich spraw majątkowych. Za to mieszkanie płacił Opitz tytułem czynszu rocznie 10.000 marek. Do użytku swego i swej rodziny trzymał Opitz sześć ekwipaży i odpowiednią ilość służby i koni. Nadto miał urządzoną willę pod Berlinem. Cały ten zbytek pokrywał jednak z pieniędzy depozytów, jakie zawierzyli mu jego klienci. Wydawał on rocznie na siebie przeszło 100.000 marek. To też defraudacje jego idą w szalone sumy. Jednemu tylko rzeźnikowi sprzeniewierzył pół miljona marek. Na razie niewiadomo jeszcze, ile razem sprzeniewierzył, przypuszcza-

jednak, że suma ta wynosić będzie wiele miljonów. Maks Opitz jest synem ubogiego szklarza i w młodości był pomocnikiem golarskim w małem miasteczku prowincjonalnem. Po bardzo burzliwej młodości przybył do Berlina i znalazł zatrudnienie w biurze adwokata, jako pisarz. Potem prowadził manipulacją kancelaryjną u innego adwokata i tu, pośrednicząc w rozmaitych transakcjach, zarobił około 100.000 marek. Z tym funduszem założył dom bankowy.

§ **Wielkie wrażenie** wywarł w całej prasie niemieckiej wynik procesu gąbińskiego o zastrzelenie rotmistrza dragonów v. Krosigha. Jak już wiadomo, wachmistrz Marten skazany został na śmierć a jego szwagra, podoficera Hickla, wyższy sąd wojskowy uwolnił. Wszystkie dzienniki niemieckie omawiają krytycznie wyrok w osobnych artykułach i jednozgodnie przyznają, że takiego wyroku nikt nie przewidywał i przewidywać nie mógł, bo wina Martena nie została udowodnioną a osądzono go jedynie na zasadzie przypuszczeń. Tak pisze nawet berlińska „Post“. Grudziądzki „Geselliger“ zauważa, że kto śledził przebieg procesu, wprost osłupiał na wiadomość o jego wyniku. „Freisinnige Zeitung“ podnosi z naciskiem, że nawet prokurator nie tylko nie zaproponował kary śmierci, ale wręcz przed nią przestrzegał. Berliński „Local-Anzeiger“ pisze, że według ogólnego mniemania obaj oskarżeni powinni być uwolnieni. Nie powtarzamy głosów innych dzienników, gdyż wszystkie piszą mniej więcej w tym samym duchu. Wspomnimy tylko jeszcze, że według berlińskiego „Vorwärtsu“, sąd cywilny nie zdobyłby się na taki wyrok a gąbiński wyższy sąd wojskowy wystawił sobie trwały pomnik niedostateczności sądownictwa wojskowego.

Streszczamy tu pokrótce uzasadnienie wyroku. Wygląda ono tak: Trybunał nabył przeświadczenia, że mordercy szukać należało w czwartym szwadronie i to między podoficerami. Według postępowania dowodowego mordercą nie mógł być nikt inny, jak Marten. Wprawdzie był Marten dzielnym żołnierzem, ale charakter jego nadawał się do popełnienia tego czynu. Trybunał jest przekonany, że Marten już dawno powziął zamiar zamordowania Krosigha. Wyrowor, jaki Marten otrzymał od Krosigha dniem przed tragicznym wypadkiem, spowodował go do wykonania powziętego zamiaru. Trybunał przypuszcza, że Marten miał wspólnika. Nie udowodniono jednak, że nim był Hickel. Trybunał uznał dragona Skobka (głównego świadka. p. Red.) za człowieka zupełnie wiarogodnego. Zresztą zachowanie się Martena po wypadku dowodziło, że on Krosigha zastrzelił. Trybunał gruntownie zastanawiał się nad tem, czy wspólnikiem Martena był jego szwagier Hickel. Jest on też mocno obciążony, ale to obciążenie nie wystarcza do jego zasądzenia. Trybunał jest przekonany, że Marten zastrzelił Krosigha po poprzedniem przygotowaniu się i dla tego skazuje go na śmierć.

Marten, jak wiadomo, zgłosił rewizję wyroku. „Posenerka“ przestrzega, aby kary śmierci nie spełniono prędzej, dopóki nie zostanie wykryty właściwy sprawca zbrodni. W tym razie bowiem wyrok opiera się na słabych podstawach.

§ **Kokainomanja** rozpowszechnia się przerażająco w Londynie. Przed laty 14-tu nałóg ten zaczął panować wśród ludności londyńskiej, ale jeszcze w r. 1894 wypadki były nieliczne. Teraz jednak kokainomanja zdobyła sobie w stolicy Anglji już zupełne prawa obywatelstwa. Przez pewien czas z początku można ten nałóg utrzymać w takiej tajemnicy, że nawet najbliżsi przyjaciele nie domyślą się niczego. Ofiarami nałogu padają głównie lekarze, literaci i politycy; im kto ma artystyczniejsze usposobienie, tem większe grozi mu niebezpieczeństwo. Większość środków narkotycznych szybko bardzo niszczy organizm i wywołuje objawy, ostrzegające o swojej szkodliwości, kokaina wszakże przez czas dłuższy dodaje siły i ożywienia, usuwa wszelkie bóle i niepokoje.

Potem jednak upojenie mija coraz szybciej, i ofiara nałogu, dla odzyskania rozkosznego uczucia błogości, zastrzykuje drugą dawkę; są tacy, którzy robią po 12 do 20 injekcyj dziennie. Dodać należy, że kokaina jest bardzo droga. Pierwsze szkodliwe wpływy objawiają się nie fizycznie lecz moralnie. Kokaina nie działa gwałtownie ani brutalnie; ofiara wydaje się łagodniejszą, bardziej wysubtelnioną, jej wrażliwość artystyczna zaostrza się. Ale np. jeśli dany kokainista był dotąd uczciwy, zaczyna kraść najbezwstydniej. Po różnych tym podobnych skutkach moralnych, następują fizyczne, — kokainistę ogarnia niesłychane przygnębienie, następuje bezsenność, wstręt do jedzenia, a w końcu zupełny upadek umysłowy, kończący się samobójstwem. Kokainomanja wzmogła się do tego stopnia, że wytworzyła nowy przemysł, zakładanie „przytułków“ dla niezamożnych ofiar tego narkotyku.

§ **Pomnik Lutra w Rosji.** „Petersburskija Wiedomosti“ donoszą, że oprócz pomnika Bismarka w Moskwie, istnieje w Rosji także pomnik Lutra, w prowincjach nadbałtyckich. „Düna Zeitung“ pisze bowiem, że pomnik „naszego wielkiego reformatora“ wznosi się w pobliżu kirchy Kachelskiej, w tem miejscu, gdzie krzyżuje się droga do Rewla i portu Bałtyckiego. Wzniósł go baron Meyendorf i odsłonił jeszcze w roku 1862. Statua bronzowa Lutra, 20 stóp wysoka, odlana została według projektu artysty Klodta. Na pomniku między innemi jest napis w języku estońskim, że ofiaruje go baron Jerzy Meyendorf „ukochanemu ludowi estońskiemu“.

§ **Uniwersytet judaistyczny**, czyli poświęcony studjom teologji, historji i literatury żydowskiej, ma być otwarty w Nowym Jorku. Wykłady we wszystkich trzech fakultetach prowadzone będą w językach: angielskim, niemieckim, rosyjskim i hebrajskim. Inicjatorem tego uniwersytetu jest dr Izydor Singer, zasłużony już badacz judaizmu, a jedyna ta w swoim rodzaju wszechnica, urządzona na wielką skalę, otwarta będzie w końcu roku 1902. Kapitałów odpowiednich dostarczą, skorzy zawsze do ofiar na cele naukowe, bogacze amerykańscy.

§ **Proces prasowy.** Redaktor „Gaz. Olsztyńskiej“, p. S. Pieniężny, stawać będzie 5 września przed olsztyńską Izbą karną, oskarżony o obrazę nauczyciela Grunwalda. Organista i nauczyciel tamtejszy, Grunwald, miał w lutym roku bieżącego w szkole na chłopców polskich powiedzieć „polska banda“; wogóle miał się niepochlebnie w szkole wyrażać o Polakach. Jako świadkowie stawać będą w tej sprawie radca szkolny Spohn, nauczyciel Grunwald i uczniowie szkolni: Władysław Pieniężny (syn redaktora), Jerzy Rochel, Józef Weiss, Oton Uhlich, Emil Balscheit i Józef Moczarski. Przesłuchania świadków widocznie stwierdziły, że wiadomość nie była bezpodstawna. W akcie oskarżenia bowiem znajduje się ustęp, w którym sąd przyznaje, iż podane w „Gazecie“ wyrażenia Grunwalda mają pewną podstawę, i że wiadomość, jak się zdaje, była podana w obronie uprawnionych interesów. W wyrażeniach jednak, aby ów nauczyciel przeniósł się do Boxtehude, i że Polacy obejdą się bez takiego cywilizatora, mieści się obraza.

§ **Kongres lekarzy egipskich.** Od 10 do 12 grudnia r. b. odbędzie się po raz pierwszy w Kairze kongres lekarzy egipskich, na który otrzymają też zaproszenia wybitniejsi medycy europejscy. Przedmiotem prac kongresu, którego protektorem jest kedyw, będą głównie objawy chorób, panujących najczęściej nad Nilem, jak gorączka żółciowa, cierpienia wątroby — i sposoby ich leczenia. Nadto kongres zajmie się ustanowieniem odpowiednich środków sanitarnych w celu skutecznego zapobiegania epidemjom, dziesiątkującym ludność Egiptu.

§ **Pierwszy pogrzeb na samochodach** odbył się w tych dniach w Anglji, w Coventry. Nieboszczyk, William Drakeford, był oficjalistą towarzystwa fabryk samochodów Daimlera, które postanowiło przewieźć zwłoki jego samochodem na cmentarz. Zamieniono tedy samochód Daimlera na rodzaj lawety, pomalowano cały na czarno, udrapowano festonami z kiru, przykryto trumnę całunem i wieńcami i samochód ruszył na cmentarz a za nim cztery inne z orszakiem żałobnym. Tłum ludzi przyglądał się na ulicach oryginalnemu pochodowi.

§ **Cesarz pośrednikiem?** „Koelnische Ztg.“ ma wiadomość, że cesarz Wilhelm został proszony na sędziego rozjemczego między Francją a Turcją. Gazeta wzmiankowana pisze, że w Niemczech nikt sobie nie życzy, by cesarz przyjął tę godność.

§ **Wypadki w Berlinie.** Według ogłoszonej statystyki policyjnej, w drugim kwartale bieżącego roku skutkiem wypadków z kolejami konnemi, elektrycznemi i omnibusami, postradało życie 8 osób, 71 poniosło ciężkie, 404 lżejsze rany.

§ **Nowy napój.** W Brazylji rośnie roślina, nazwana „Paullinia cupana“, z której warzą napój, podobny do czekolady, kawy i herbaty. Napój ten jest bardzo orzeźwiający a nadto jest podobno doskonałym środkiem leczniczym przeciwko bólowi głowy.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Z teatru krakowskiego.

(„Młodzi Bohaterowie“, dramat rodzinny w 4-ech aktach z czasów powstania w r. 1863.)

Wielki dziejowy dramat, którego męczeńskim a niezwyciężonym bohaterem jest naród nasz cały i ten tragizm straszliwy porozbiorowych dziejów, znajduje zawsze głęboki oddźwięk w duszach polskich. Dla pisarza dramatycznego nie ma i chyba nie może być wdzięczniejszego zadania, jak czerpać z tej nieprzebranej krynicy narodowych łez, pamiątek, bolów i świętości.

Ale nie każdy na to porywać się może. W poezji same dobre chęci nie popłacają z nie ma dla polskiego uczucia nic przykrzejszego nad to, iż niepowołani ważą się wyciągać rękę po harfę Derwida i szarpią jej struny. Pod takiem to przykrem wrażeniem wychodziła w sobotę publiczność z krakowskiego teatru. Bezimienny autor nie dorósł do przedmiotu, na który się targnął a tem samem ośmieszył go mimo swej woli, z jego sztuka, upstrzona grubymi i jaskrawymi efektami, pełna fałszywego patosu, budziła niesmak zamiast wzruszeń, a miast rozrzewniać i podnosić serca, raziła brakiem już nietylko artystycznego zmysłu, ale wprost brakiem najprostszej logiki.

Autor był na tropie wcale dobrego pomysłu, lecz nie umiał go znaleść i wyszedł z dość szczęśliwie obranego punktu wyjścia, lecz zabłąkał się w dalszym ciągu na manowcach zupełnej niedorzeczności.

Z razu podziałał na jego wyobraźnię ów ponury, czarny pomnik na Saskim placu w Warszawie, gdzie car na wzgardę potomności uwiecznił nazwiska tych, co w 1831 r. wierność rosyjskiemu sztandarowi przenieśli ponad miłość ojczyzny.

Wyobraźmy sobie, co podczas następnego powstania w 1863 r. mogła czuć rodzina takiego odstępcy? Jeśli wśród tej rodziny były serca po polsku czujące, to zupewne zapragnęły teraz zmyć hańbę z nazwiska poświęceniem i bohaterską ofiarą. Ale nazwisko samo musiało budzić w społeczeństwie polskiem odrazę i nieufność. Wtedy odepchnięci, wzgardzeni niesłusznie ci ludzie, cierpieć musieli okropnie. Wśród powstańczego ruchu, ogarniającego kraj cały, ta jedna rodzina, odcięta od wszystkich, osamotniona — zrywaćby się musiała do czynu, do broni i lecieć samopas, nie w szeregu ze współrodakami, na pewną śmierć. Zdaje się, że właśnie taki konflikt tragiczny między bohaterstwem tej osamotnionej rodziny a nieufnością społeczeństwa miał pierwotnie na myśli autor „Młodych Bohaterów“. Wykonanie doszczętnie spaczyło ten pomysł.

Nie wiadomo, dlaczego nieufność owa, zamiast dotykać całą rodzinę, spada wyłącznie na głowę najmłodszego jej członka, Felusia, który jest wnukiem odstępcy. Erazm, wuj Felusia, noszący przecież to samo nazwisko, zapisane na warszawskim czarnym pomniku, używa pełnego zaufania powstańców, którzy mu powierzają sztafety i tajne papiery organizacji do przechowania; młodzi sąsiedzi, a przyjaciele, rówieśnicy Felusia, przychodzą przed udaniem się do powstania po błogosławieństwo do Felusiowej babki, która przecież jest wdową po owym odstępcy. Ale ci sami chłopcy, ci sami przyjaciele odrzucają ze wzgardą prośbę Felusia, by go przyjęli za towarzysza broni. Więc z jednej strony zaufanie i szacunek całej okolicy (sztafety, błogosławieństwo), a z drugiej strony odtrącanie patrjotycznej ofiary Felusia. Jakim cudem takie sprzeczności pomieściły się obok siebie w głowie autora, tego nikt nie może pojąć. Ale właśnie na tych bijących w oczy sprzecznościach polega cały tragizm głównej postaci i cały wątek sztuki. Konflikt, sztucznie i dowolnie wyśrubowany przez autora, jest zupełnie pozorny. Fantazja poety nie może mieć zakreślonych granic — wszystko jej wolno, obowiązuje ją tylko logika. Ale gdzie brak logiki faktów, charakterów, tam kończy się pisarstwo dramatyczne, a zaczyna się grafomanja teatralna.

Nic się w tej sztuce nie wiąże. Trzeci akt dałby się od początku do końca przekreślić jednem pociągnięciem reżyserskiego ołówka, a rzecz niczby na tem nie straciła. Zakończenie także luźnie jest doczepione i czysto przypadkowe: Felusia, powracającego w dom rodzicielski z sztafetą, trafia kula, zabłąkana z bitwy, toczącej się opodal. Ta kula mogła była wybić szybę, lub utkwić w ścianie i dramat byłby został bez zakończenia.

Lichemu organizmowi sztuki odpowiada licha zewnętrzna forma, pozbawiona wszelkiej prostoty słowa, przeładowana bombastyczną frazeologją.

Na początek roku teatralnego dyrekcja nie mogła zrobić gorszego wyboru. Jeśli taką poezją patrjotyczną będzie Kraków raczył przejezdnych gości zakordonowych, to nie warto im będzie zachodzić do naszego teatru.

Artyści dokładali wszelkich starań, by ratować sztukę, co im się jednak udać nie mogło. Na takich „Młodych Bohaterów“ szkoda sumiennej pracy personalu. Rolę Felusia odegrał p. Brychczyński. Jest to

nowy nabytek, który dziś korzystnie się przedstawił, wszelako, nie chcąc polegać na pierwszem wrażeniu, odkładamy ocenę talentu młodego artysty do późniejszych występów. *L.*

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Berlin: „Post“ utrzymuje, że nie jest rzeczą prawdopodobną, aby król Edward angielski uczestniczył w zjeździe monarchów w Gdańsku. Król pozostaje do d. 11 albo 12-go września w Homburgu. Następnie odwiedzi na zamku Wolfsgarten wielkich księstwa hesko-darmsztadzkich, poczem uda się wprost do Kopenhagi, aby spędzić na łonie pokrewnej sobie rodziny królewsko-duńskiej tydzień we Fredensborgu. Powróciwszy do Anglji, uda się król na trzy tygodnie do Szkocji w odwiedziny do księstwa Fife w Mar Lodge. W całym planie urzędowym podróży królewskich udział w zjeździe gdańskim nie jest przewidziany.

Pretorja: Od miesiąca otrzymuje znaczna liczba wychodźców transwalskich pozwolenie na powrót do kraju. Świeżo udzielono takie pozwolenie trzystu zbiegom.

Londyn: Z Grafreinetu telegrafują: Duchowny bolenderski, nazwiskiem Murray, udał się stąd do Deweta, aby nakłonić go do cofnięcia komend boerskich z Kraju Przylądkowego.

Londyn: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji: Podpułkownik Wiliams, idąc z oddziałem angielskim doliną Waalu do Klerksdorfu, zetknął się w d. 19 b. m. z licznym taborem wychodźców transwalskich w pobliżu Kalkunplatsu. Wiliams puścił się za nim w pogoń i zabrał 9.000 nabojów, 80 wozów i wiele bydła. Do niewoli dostało się 18 Boerów, w tej liczbie landdrost Blumhofu.

Londyn: Siedmiuset proboszczów angielskich podpisało memorjał, protestujący przeciw polityce rządu.

Rzym: Ambasadorowie mocarstw opiekuńczych, pod przewodnictwem ministra Prinettiego, odbyli konferencję, na której przyjęto z zadowoleniem ofertę księcia Jerzego co do pozostania przez dalsze trzy lata na Krecie w charakterze jeneralnego komisarza.

Kanea: Utworzył się tutaj związek chrześcijańskich i muzułmańskich kobiet kreteńskich, poświęcony uprawie i rozwojowi przemysłu kobiecego, dopomaganiu ubogim kobietom przez dostarczanie im trwałych zajęć, tudzież pielęgnowaniu rodzinnych obyczajów. Książę Jerzy zatwierdził już statut.

Londyn: Z Caracasu donoszą, że korpus 22-tysięczny wojska wenezuelańskiego udał się drogą morską, aby przez Rio Hacha wtargnąć do Kolumbji i poprzeć tamtejszą rewolucję.

Waszyngton: Rząd zapewnia, że w zatargu wojennym pomiędzy Kolumbją a Wenezuelą poprzestanie na zabezpieczeniu swobodnej komunikacji w przesmyku panamskim i praw traktatowych. Dalej interwencja Unji ani jej udział w wydarzeniach nie pesunie się.

Saloniki: Patrjarcha ekumeniczny, Joachim III, postanowił usunąć nadużycia, które w ostatnim czasach wkradły się do zarządu kościoła greckiego, tudzież poczynić starania o podniesienie ducha religijnego wśród ludności wschodniego wyznania.

W tym celu podejmuje podróż do Turcji, Macedonji i Epiru, zamierzając zbadać potrzeby poszczególnych gmin na miejscu. Po powrocie patrjarcha zamierza przedstawić sułtanowi memorjał, żądający zaradzenia wielu brakom.

Konstantynopol: Ogłoszono iradé sułtańskie, zezwalające Towarzystwu francuskiemu na pełne używanie praw, przyznanych mu w poprzedniem rozporządzeniu koncesyjnem.

Z literatury, teatru i sztuki.

(Z teatru). Jutro we wtorek po drugi raz „Młodzi bohaterowie“, dramat z powstania 1863 roku, odznaczony na jednym z konkursów Wydziału krajowego.

Zaangażowani zostali świeżo do naszego teatru ze sceny poznańskiej p. Stanisława Wysocka, grywająca tam pierwszorzędne role dramatyczne i salonowe, oraz p. Kazimierz Wysocki, amant sceny poznańskiej.

*** Z oficyn Anczyca i Sp. wyszły nowe poematy, Jana Kasprowicza, p. t. „Ginącemu światu: Dies irae Salome. Święty Boże, Święty mocny. Moja pieśń wieczorna“. Poematy te potężne nastrojem myśli, uczucia i natchnienia są niezwykłem literackiem zjawiskiem. Zdaniem z nich sprawy zajmiemy się w najkrótszym czasie.**

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 26 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Prezes ministrów rumuńskich, Sturdza przybył tutaj specjalnie, by przedstawić gabinetowi wiedeńskiemu niebezpieczeństwo, jakiem grozi agitacja macedońska pokojowi na Bałkanie.

Wiedeń: Posłowie stronnictwa ludowego niemieckiego uchwalili wotum zaufania dla prezydenta Pradego i wyrazili oburzenie, że Prade jest przedmiotem napaści ze strony wszechniemców.

Wiedeń: Cesarz Franciszek Józef I. przybędzie do Siedmiogrodu w dniu 18 września.

Wiedeń: Dymisję barona Krieghammera po wielkich manewrach jesiennych potwierdzają obecnie źródła, jak najbardziej autentyczne, dodając, iż po raz pierwszy podał się do dymisji jeszcze z początkiem roku bieżącego.

Bilbao: Policja aresztowała wielu podejrzanych obcokrajowców i oddała ich odnośnym konsulom.

Petersburg: Niemiecki ambasador hr. Alvensleben wyjechał na urlop do Niemiec.

Konstantynopol: Głównodowodzący II. korpusu armji tureckiej i gubernator Adrjanopolu, Arif basza, otrzymał order Osmanje z brylantami.

Lipsk: Adwokat dr Breit, który przed paru dniami zastrzelił swego przeciwnika w pojedynku i sam się zgłosił do prokuratorji państwa, został wypuszczony na wolność za złożeniem kaucji w sumie 10.000 marek.

Ateny: Minister sprawiedliwości, Karapaolos podał się do dymisji. Lubiany przez podwładnych, musiał ustąpić z uwagi na brak sympatji wśród większości parlamentarnej.

Bruksela: Krüger, przyjmując deputację stowarzyszeń holandzkich oświadczył, że proklamacja Kiczenera dowodzi jedynie niemożliwości zwycięzenia Boerów. Proklamacja nie wywrze żadnego praktycznego rezultatu.

Drugie małżeństwo cesarz. Fryderykowej.

Berlin: „Volkszeitung“ powtórzyła za „Zukunft“ pogłoskę, jakoby zmarła niedawno wdowa po cesarzu Fryderyku, wzięła była przed paru laty w tajemnicy ślub z swym długoletnim ochmistrzem dworu, hr. Götz von Seckendorff. „Volkszeitung“ zaznacza, że powtarza tę „nieprawdopodobną“ pogłoskę po to, aby wywołać z kompetentnej strony jej zaprzeczenie.

Berlin: Jutro jest spodziewane urzędowe i stanowcze zaprzeczenie w sprawie rzekomego małżeństwa cesarzowej Fryderykowej z hr. Götzem von Seckendorff.

Doniesienie „Zukunft“ uważają powszechnie za intrygę rodziny Bismarcków przeciw nielubianej przez kanclerza „Angielce“.

Szkoły greckie w Turcji.

Konstantynopol: W wilajecie adrjanopolskim istnieje 252 szkół greckich przeróżnej kategorji. Nauczycieli jest 289; nauczycielek 137, uczniów 16.021; uczennic 7551. Koszty utrzymania tych szkół wynoszą 263.505 franków rocznie.

Obecnie Wysoka Porta żąda, by owe szkoły poddano pod wyłączny nadzór tureckiego ministerjum oświaty, czemu się sprzeciwia stanowczo patrjarcha ekumeniczny.

Rzeź Armeńczyków.

Londyn: Ostatnimi czasy mnożą się coraz częściej wieści o nowych mordach i okrucieństwach, których ofiarą padają Armeńczycy ze strony Kurdów.

Wśród Armeńczyków panuje skutkiem tego wielkie wzburzenie. W związku z tem pozostają liczne aresztowania Armeńczyków w Konstantynopolu.

Sarafow.

Sofja: Były prezydent komitetu macedońskiego, Sarafow, zakłada nowy komitet, celem rozpoczęcia propagandy czynu.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi z Konstantynopola, że Porta wyrazi niezadowolenie rządowi bułgarskiemu z powodu uniewinnienia Sarafowa.

Bukareszt: Ministerjum spraw zagranicznych przygotowywa memorjał do wszystkich mocarstw, w którym opowie w sposób historyczny wszystkie fazy propagandy komitetu macedońskiego aż do uniewinnienia przez sąd przysięgłych w Sofji Sarafowa. Memorjał oświadczy, iż rząd rumuński spycha z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze następstwa tej sprawy i pozostawia ją ocenie Europy.

N A D E S Ł A N E.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 8/10 cntmtr., przedstawiająca Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, — w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza 30 hal., tuzina 3 kor.

Nakład księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 2104

Fotografia Najśw. Marji P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 hal

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 hal.

Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 4 hal

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 hal

Już wyszło z druku

St. Miłkowskiego 2006

Tajemnice Aleksandrowskiej cytadeli

w Warszawie.

Wydanie III poprawione i powiększone. Cena egzemplarza **1** kor. **60** hal.

WILKI i BARANY

ciąg dalszy

Tajemnic Aleksandrowskiej Cytadeli

w Warszawie.

Cena za egzemplarz **2** kor. **40** halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dwóch studentów

niższych klas gimn. lub realn. znajdzie **mieszczenie** u nauczyciela szkół średnich Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 18, II piętro. 2246 1 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 Września, jak lat poprzednich **otwieram** 2245 1 3

„Szkółkę freblowską“

dla chłopczyków i dziewczątek od 4-ch do 6 ciu lat, w Krakowie, Podwale 14. Wpisy od godz. 7—12 i od 2—4 popoł.

Polecając się względom Szanownych Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, kreślę się z głębokiem poważaniem

Rydlińska.

W wyższej szkole VIII-klasowej żeńskiej

z prawem publiczności 2247

L. Tschapkowej

ul. Kanonicza l. 15

rozpoczną się wpisy z dniem 30 sierpnia, kurs nauk 4 września.

OGRODNIK

żonaty, w sile wieku, zdolny w swoim zawodzie, **poszukuje posady** od października b. r. — „J. C.“ poczta Kobyszyce via Nowy Sącz 2251 1 1

Najlepsze Winogrona

stołowe, wysyła za zaliczką 3 kor. 20 h. koszyk 5 kilowy, franco. **Emil Kerpel**, Werschetz (Węgry). 2252 1 3

Przyjmę inteligentnych

uczniów

z całem utrzymaniem, pod przystępnymi warunkami. Kraków, Zygmuntowska 4, I-sze piętro, plac Groble 22 4 1 3

Bursa nauczycielska

przyjmie kilku **uczniów,** synów nienauczycieli za opłatą 50 koron miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę męską. Regencję sprawuje dwóch księży katechetów. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd Bursy w Krakowie, ul. Woyczyńskiego (między ul. Krupniczą a Rajską.) 2253 1 3

Kandydat notarjalny

zdolny do substytucji, **poszukuje umieszczenia** od połowy października b. r. Adres: „J. B.“ poste restante Ustrzyki dolne. 2249 1 3

PENSYONAT

dla uczniów w Tarnowie

pod kierownictwem księdza, przyjmuje uczniów publicznych i prywatnych, za ceny umiarkowane. Bliższa wiadomość: Tarnów, ulica Ogrodowa l. 18, 1 piętro. 2248 1 2

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez

Towarz. lekarskie

w Krakowie

Woda Selterska

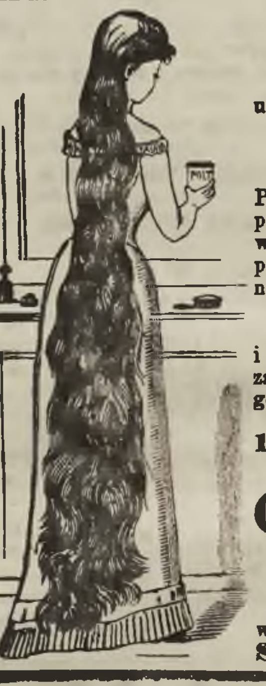
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2046 19 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z spisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent,** pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 19 3

FABRYKA SIATEK

konstrakcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 21.0

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Kamienica narożna

przy ul. Szewskiej w Krakowie

w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na $6^1/_2$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania.** Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18 000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1818 16 0

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

☛ otwarty cały rok. ☚

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.** 1345 44 28

Biedna Rodzina.

Na lichej pościeli leży nędzarz złożony ciężką chorobą od lat 8. To mąż wyczerpanej nędzą i niedostatkiem żony i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zechce ofiarę swoją nadesłać do **Działu inseratowego** „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13 dla **Biednej Rodziny** — a szczera modlitwa i łza wdzięczności malnczkich, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną mi łaskę. 2022 3 0

Pierwszorzędny dom z herbatą zagraniczną

ze składem w Wiedniu 2255 1 1

poszukuje na Galicję i Bukowinę **Ajentów.** Oferty z podaniem obecnych zastępstw i reprezentacyj firm — pod adresem: ›Erste Kraft 4104‹ an Rudolf Mosse Wien I Seilerstädte 2.

Nadzwyczajny likier MONTE CRISTO pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena i oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,** *fabrykant likierów „La Ferme“.*

817 36 31

Najlepsze

Cukry deserowe

$1/2$ kg. pudełko kor. 2.

Karmelki . . . $1/2$ kg. kor. 1·—
Herbatniki . . $1/2$ kg. kor 1·20

poleca 2009 9 0

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

Kraków, Bracka 6.

Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje **na mieszkanie** i opiekę ks. **Jan** Swiętnicki, katecheta, Kraków ulica Łobzowska L. 6. 2175

Wyroby tkackie

znakomitej jakości, jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki płócienko kolorowe i t. p., poleca po cenach najtańszych

M. MIĘSOWICZ W KORCZYNIE ad Krosno.

☛ Proszę żądać cenniki i probki. ☚ 1802 8 5

POKOJ

kawalerski,

frontowy, umeblowany, jest **do wynajęcia** przy ulicy Długiej l. 35, Wiadomość tamże.

Do sprzedania

z powodów familijnych, od dawna istniejący, w głównym punkcie Lwowa położony, renomowany, z wyrobioną klientelą, główny **handel nasion i kwiatów.** Wiadomość w kancelarji **adw. Greka Lwów,** Sykstuska l. 23. 2191 3 6

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania.**

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 18 0

Poszukiwane są

do zaprzęgu: **kuc** lub **mały konik.** — **Kuczer-wolant** na 3 osoby, na resorach, lekki, prawie nowy, jasion., oraz **Gabriolet-wolant** na 6 osób, wygodny, lekki, na parę lub jednego konia nadeszły i są do sprzedania **w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza ul. Szpitalna L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego. 1435

Studentów

przyjmę na mieszkanie z całkowitem utrzymaniem pod przystępnymi warunkami. Na żądanie pomoc w naukach przez starszego profesora. A. Wiśniewski plac św. Ducha Nr 20, róg ul. św. Krzyża, naprzeciw kościoła św. Krzyża. 2256

Amatorow dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na



HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** $1/8$ kilo		k. 5 h. 20
paczka $1/8$ kilo netto		k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $1/2$ kilo		k. 6 h. 80
paczka $1/8$ kilo netto		k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** chińskich. 2113

Wszędzie do nabycia lub wprost **w Magazynie HERBAT z Rączką**

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie. Rynek, Pałac Spiski.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 19 Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 33 0

Dwóch studentów

z niższych klas gimnazjalnych lub realnych znajdzie **umieszczenie** przy rodzinie inteligentnej, blisko szkoły realnej i gimnazjalnej, z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką. Na żądanie pomoc w naukach na miejscu. Wiadomość ul. Czarnowiejska Nr. 47 na parterze. Codzień od godz. 1 6 popołudniu. 2147 3 3

Ceny bez konkurencji.

Koncesjonowany Zakład instalacji wodociągów, Przedsiębiorstwo budowlane, Zakład ślusarski

Zygmunta Gędzierskiego

Kraków, ulica Krowoderska L. 19 telefon 260. 2161 6 13

Poszukuję zaraz

do wydzierżawienia 30 do 80 morgów gruntu ornego i nieco łąki wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. Łaskawe zgłoszenia listownie: **Wiktor Jaracz przy c. k. dyrekcji skarbu w Rzeszowie.** 2160

MIESZKANIE

dla P. P. Studentów

z dobrym wiktem po przystępnych cenach. Wiadomość w handlu I. **Brzezińskiego ul. Bracka l. 13,** w Krakowie. 2176

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.